

SZCZUTEK

ZAŚLUBINY PASKARZA Z MORZEM

Rys. K. Grusa



O morze Gdańska i Pucka!
Jest w tobie piękność nadludzka.
Solami rzeźwisz me płucka!

Włożywszy nogi jak banie
W twych wód śledziowe otchłanie,
Ja biorę cię w posiadanie!!



PROŚBA MIKOŁAJA KOPERNIKA

(Z POMNIKA NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU)

*Od stu lat prawie na czarnym cokole
Siedzę i zdobię krakowskie przedmieście
A dziś upraszam: skończcie mą niedolę
I precz z Warszawy weźcie mnie och!
[weźcie!]*

*Bo mam już dosyć. I nie mogę dłużej
Patrzeć, jak Polskę zmieniacie w koryto,
W człeku spokojnym krew się przecież
[burzy,
Gdy kędy spojrzysz, spotka się z bandytą.*

*Nie mogę patrzeć. U stóp mi się włóczy
Stado kpów z ryjem utyllanym w błocie.
Nikt was niczego nigdy nie nauczy,
Jesteście nudni w swej pustej miernocie.*

*Wirować wokół słonecznego globu
Kazałem ziemi, posłusznej planecie,
Eheu, lecz na was nie widzę sposobu,
O wy, aktorzy w polskim kabarecie!*

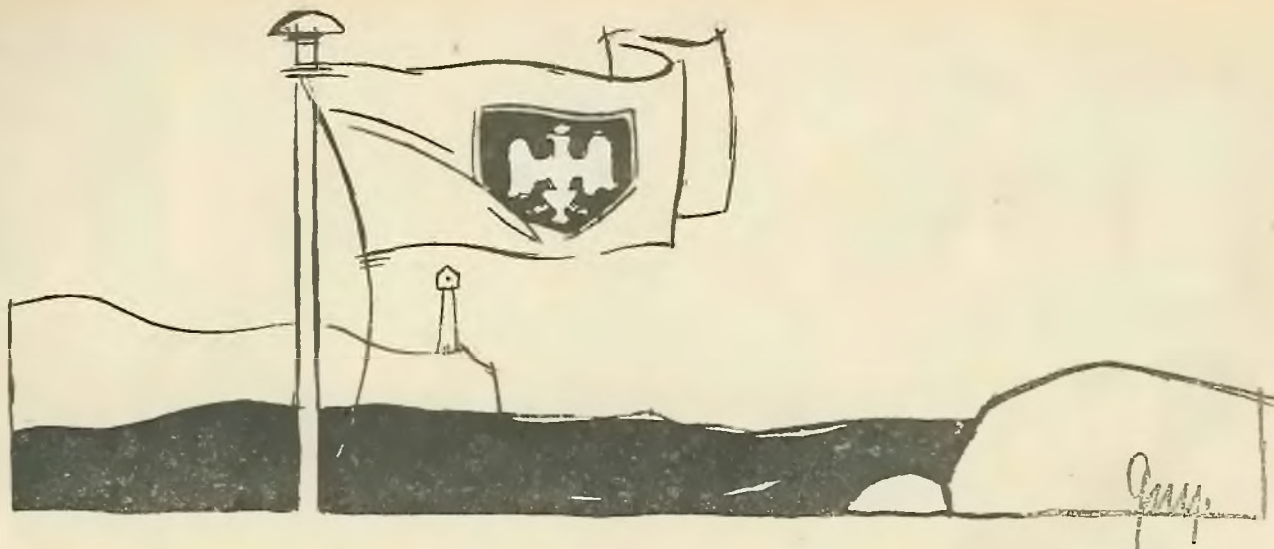
*Czyż dziw entencie, że tak z wami czyn
Jak z Botokudem albo jak z Huronem
W Pucku allegro pije Allegrini
W Cieszynie Fripon istnym jest — Fri
[ponem.*

*Zrozumcie, że mi trudno tutaj siedzieć
O dziesięć kroków przed najmiłszym
Lijem
Bez ruchu, nie móż ni słowa powie-
[dzieć
Nie móż was mocno ściągnąć przez łeb
[kijem.*

*Kogo innego stawcie na cokole,
Dość mam Warszawy, więc niechaj mnie
[zwleką.*

*Wolę do Polski, do Torunia wolę,
Aby być od was daleko, daleko!*

Bury Jan.



CZŁOWIEK I ŚWINIA

Raz w świetnego domu progi,
Błyszczącego elegancją,
Z dobrze znaną nonszalancją
Pewien okaz wlaźł bezrogi.

Idzie naprzód, ryjem trąca
Nic pochodu mu nie znąca,
Aż się znalazł gdzie nad drzwiami
Umieszczone są dwie nule,
I gdzie, jak się mawiać zwykło
„Piechtą“ chodzą nawet króle.

Wieprz się uczuł jak u siebie.
Woń i czystość mu dogadza
A więc patrzy jak się tutaj
Kulturalność ludzka zdradza:

Na białonej ścian przestrzeni
Każdy dowcip swój wysila.
Świnia czyta i co chwila
Tak jak panna się rumieni.

Ale z wszystkich tych napisów,
Które ludzie z żartów czynią,
Jeden zajął ją najbardziej:
— „Hej człowiecze nie bądź świnia!“ —

Brawo! myśli, gdy u siebie
Kiedyś nowy chlew wystawię,
To ku dziatki mych potrzebie
Także taki ustęp sprawię.

Dziatki dbać o czystość będą
Wszak tą cnotę wyssa z mlekiem.
W każdym razie wyręć każę:
— „Świnio! nie bądźże człowiekiem“.

Jury.

NIEGRZECZNY LEGUN

Naczelnik Państwa zwiedza szpital polowy i
dyw. leg. i zapytuje kolejno żołnierzy, gdzie zostali
rani.

Jakiś zuchowaty sierżant melduje:

— Obywatelu komendancie, strasznej biedy na-
robili mi bolszewicy. Przestrzelili mi... koalicję.

Naczelnny Wódz spojrział na kartkę nad łóżkiem
i uśmiechnął się dobrotliwie.

W szpitalu przerażenie i oburzenie na niegrzecz-
nego leguna. Doktor X. b. lekarz armii rosyjskiej
woła zirytowany:

— Jak wyście śmieli coś podobnego mówić Na-
czelniku Państwa?!

— Co?! Pan mnie będzie uczył, jak my mamy
z naszym Dziadkiem rozmawiać. To rekwirowane woj-
sko bez kwitów.

TAK SOBIE WYOBRAŻAJĄ...

Nad Płyczą, dwa piechury od pana pułkownika
Sikorskiego, rozmawiają o Naczelnym Wodzu.

— A Wiesz ty Kazek dlaczego Naczelnik Pań-
stwa zawsze przed pierwszym jedzie na front?

— Dlaczego? Nie wiem.

— Głupiś, jedzie po to, aby pobrać dyety, bo
już 15-go nie ma z gaży ani feniga.

DONNA Z LISEM I BURSZTYNAMI

Centrala telefoniczna d-twa pułku jest to zazwy-
czaj instytucja, w której przy aparacie siedzi piękna
donna z lisem i bursztynami na łabędziej szyi (Wstęp
do centrali surowo wzbroniony za wyjątkiem szefa łą-
czności i „druciarza“, który naprawia połączenia e-
lementów pod stołem). Donna odbiera fonogram, na-
dany na placówce przez leżącego w błocie piechura.

„Bolszewicy wycofali się z zaścianku Micha-
łowo. Wysłana patrol nie nawiązała jeszcze kon-
taktu z nieprzyjacielem“.

Donna z lisem i bursztynami pisze:

Bolszewicy wycofali się z zaścianku Micha-
łową. Wysłana patrol nie zawiązała jeszcze kon-
traktu z nieprzyjacielem.

— Zrozumiano?

— Tak jest! Dziękuję.

— Koniec?

— Koniec!

PROJEKT SZCZUTKA NA MÓDY



Dla młodej mężatki: toaleta pucka z dostępem do morza.

Dla młodego dandysa: kape-lusz angielski a la Patek, bekiesza a la Esterhazy, spodnie w polskie paski.



Dla poważniejszego 'gentlema-na: strój wizytowy, cylinder — kon-federatka, surdut — kierzaja, panta-lony łowickie.

ROZMOWY NA NOWYM ŚWIECIE

— Czy ten urzędnik nie bierze łapówek?

— Bierze.

— I jeszcze żyje?

— Bo on bierze, ale niczego nie załatwia.

*

— Widzisz radcę Lausa? Jak ten człowiek ubrany? Jak wygląda? No ten chyba bierze łapówki.

— Kłopotliwe pytanie. Mogę ci na nie odpowiedzieć tylko metodą Olen-dorfa.

— Co to znaczy?

— Pytaj?

— Dobrze. Bierze?

— Nie, ale ma żonę.

— Więc żona bierze?

— Nie, ale ona ma magazyn ka-peluszy.

— Aha.

*

— Panie referencie, zrób pan to, ja będę panu naprawdę bardzo wdzięczny.

— Panie Stinkloch, ja łapówek nie biorę. Pan wiesz, za to kara śmierci.

— Nu, to co ja mam bidny kupiec zrobić.

— Et, dajże mi pan pokój. Rozmawiajmy o czym innym. Wiesz pan, Labenc zgubił wczoraj u nas w biurze portfel z pieniędzmi.

— I znalazł go?

— Skądże? Taki był uradowany, że dostał koncesję, że nawet go nie szukał.

— Ten Labenc, to on ma szczęście i głowę.

— No tak. Do widzenia z panem.

*

Na drugi dzień spotykają się znowu poprzedni rozmówcy.

— Panie Stinkloch, pan dziś rano zgubił u mnie portfel.

— Ja? Pan referent się myli.

— Jakto? pański bilet jest w środku. Masz pan portfel. Na drugi raz uważaj pan lepiej, bo mogłeś pan zgubić nie głupie 5000 marek, ale dziesięć tysięcy.

— Dziękuję panie referencie, będę uważał.

*

— Panie naczelniku, czy to nie dałoby się zrobić?

— Panie Kubalski, pan myślisz o łap-

pówce, pan mnie obrażasz?!

— Ależ panie naczelniku, jakżebym śmiał.

— No dobrze, wierzę panu. Ale, ale, panie Kubalski, pan kupujesz antyki? prawda?

— Ja? antyki?

— No tak słyszałem. Otóż moja ciotka ma śliczną porcelanę saską do sprzedania. Zanotuj pan sobie adres. Marszałkowska 270.

— Dziękuję, dziękuję panu naczelnikowi. Przepadam za saską porcelaną.

*

— Panie Grodzicz, pana jeszcze nie rozszerzali?

— Co za głupie dowcipy, ja nie jestem urzędnik państwowy, tylko miejski.

CO TO JEST?

Poseł w kuluarach pyta drugiego:

— Powiedźcie kolego co to jest, co Paderewski miał w palcach, Daszyński ma w gębie, a Skulski niema.

Nie wiem.

— Talent — kolego.



Dla sportsmena, strój tenisowy: pantolony białe, model góralski „Gewont”



Dla starszej uczciwej damy toaleta łowicka, dla młodej panienki z dobrego domu spódniczka z wyćcinankami.

HUMOR NA FRONCIE

Na litewsko-białoruskim froncie jeden z generałów (zresztą katolik) składa dowódcy dość niewyraźny meldunek: „...wobec przeważającego naporu — cofnięto własne patrole w obawie, ażeby nieprzyjacieli nie podsunął się ku linii rzeki...”

W odpowiedzi na to otrzymuje lapidarną odpowiedź:

„Nie bać się — bo nieprzyjacieli sam w strachu”.

*

Było to jeszcze w tych czasach, kiedy nasi żołnierze uzyskali „czucie”, z armią gen. Denikina. Nagle „dobrowolcy”, jak to często im się zdarzało, cofnęli się dzięki jakiemuś alarmowi, zestawiając kwatery z przepychem urządzając U wejścia widniejąc napis, którym ochrzczili tę miejscowość: **Derikino**. Lwowski strzelcy, zajmując miejscowość, zaraz poprzestawiali litery: **End in Kino**.

*

Stary legun rozpakowuje paczkę z podarunkami świątecznymi.

„A bodaj ci wszyscy święci — a to co najpotrzebniejsze to nie włożyli.

„A co byś chciał?” — pyta go kolega, czyszczący zawzięcie buty pastą do zębów...

„Pewno, że nie gumowe obcasy — te elegant z Kołomyi...”

*

Niedawno wyczytaliśmy w „Szczutku” o nowym umundurowaniu oficerów według którego kapitan posiada aż 27 gwiazdek i to wszystkie z przodu. Prosimy o wyjaśnienie, poczem będzie można pchnąć danego oficera z tyłu.

W. K. z 12. p. p.

*

Antek Makolągwa opowiada jakieś niestworzone historie leguńskie. Sierżant wtrąca się:

— Cóż to, Makolągwa łże tak, jak naoczny świadek?!

DZIELNY OBYWATEL

— Cóż to? Słyszałem, że ty znany idealisto, żenisz się z brzydką, ale bogatą wdową?

— Istotnie! Uważam bowiem, że w chwili, gdy naród odzyskał dostęp do morza, obowiązkiem każdego obywatela jest starać się o flotę.

TAK, TO COŚ INNEGO

— Ilek, popatrz ty masz takie wszy, a przecie: teraz panuje tyfus. Nie boisz się?

— Nie ma tak dobrze. Moje wszy są przeciwienne, wtedy jeszcze, dzięki Bogu, nie było tyfusu.

KOCHANY SZCZUTKU!

— Jak jest różnica między wielkim i małymi poetami?

— Wielcy poeci drapią się na Parnas, a mały poeci drapią się gdzieindziej.





WARJAT

Lekarz, który powrócił z niewoli o-
powiada:

Było to na obszarze Dońskim w Ro-
syi. Przywieźli mi kozacy obłąkanego
jeńca wojennego do szpitala. Chory za-
raz na wstępie zażądał odemnie roz-
mowy na osobności, na co się oczywi-
ście zgodziłem.

— Nie jestem waryatem — zwierzał
się — tylko udaje, bo... bo... stało się
coś okropnego. Byłem na robocie u
bogatego kozaka, który ma ze 100.000
bydła i koni. Raz uderzył mnie w twarz
i to mnie zmusiło do odwetu. Nawiąza-
łem romans z jego córką i... będą z
tego skutki. Gdyby stary dowiedział się
o tem — zastrzeliby mnie z pewnością.
Uciec było mi więc trudno — posta-
nowiłem zawczasu zwaryować. Niech-
że mnie więc pan doktor ratuje. Pocho-
dzę ze Lwowa, mieszkam na Zamar-
stynowie i mam tam realność.

Oczywiście pomogłem jeńcowi w ten
sposób, że go odesłano gdzieś o set-
ki mil. W parę tygodni później jawił
się u mnie ów kozak ojciec nieszczę-
śliwej ofiary i począł mnie prosić, abym
mu dał adres tego jeńcy. Chciałby mu
bowiem dobrze zapłacić za tak wielką
przysługę.

— Będę dziadkiem — cieszył się ko-
zak — Rozumiesz, co to znaczy?
Szkoda, że austrijec zwaryował.
Wziął tym go za zięcia. Tęgi chłop. Zo-
stawiam tu sto rubli tymczasem. Jak
się dowie adresu, niech pan mu
zaraz pośle.

KUBIKI

I.

1. Tęgi Bartek, od młyna.
2. I wójtowa Maryna...
3. Bardzo szara godzina —
4. Pachnie, hej, koniczyna!! —
5. — Wójt się strasznie zacina!
6. ...Masko drożęć zaczyna.

tytuł **Przyczynę.**

II.

1. Dodatek i dodatek!
2. Twarz blada jak opłatek...
3. Giry chude! bez gątek!
4. Gniew żony! — lament dziątek!
5. Żyd. Interes. I „wziątek”.
6. ...Mokotów! pośród I.alek.

tytuł **Referat.**

III.

1. W cukierniach pełno pianki.
2. W domach dużo hiszpanki!
3. Kobiety — z sukien wygnanki.
4. Spęczniałe groszem banki.
5. W sejmie wciąż pogadanki!
6. Ogonki... w noce... w ranki..

tytuł **Warszawa.**

IV.

1. Kurjerków kilka przerzucę.
2. Pół godziny siedzę w W. C.
3. Konferencja! — „Zaraz wróć!”
4. Kształcę Luś w kochania szlucę.
5. Za próżniactwo — ku nauce
6. Podreferenta wyrzucę.

tytuł **Szef biura.**

V.

1. Sześć miesięcy w roku zima.

2. Na drożyznę człek się zżyma.
3. Na paskarzy rady nima!
4. Chleb kartkowy brzuchy wzdyma.
6. Dla rządu żadna estyma.
5. Koalicja za łeb trzyma.

tytuł **Polska dzisiejsza.**

VI.

1. Kuba buty czyści ranem.
2. Kubek spory z winem grzanem.
3. Hosensaft przyszedł z kubanem.
4. Kubełek lodu z szampanem.
5. Konkubina z wiotkim stanem.
6. Kubita grzmoci polanem.

tytuł **Kubizm w życiu.**

Ami.

PRZEWIDUJĄCY BISKUP

Ministerstwo zdrowia zastanawiało
się w ostatnich czasach nad przymuso-
wem zaprowadzeniem przedślubnych
świadectw sanitarnych. Referent o-
świadczył, że z siedmiu biskupów,
sześciu zgodziło się na ten projekt,
natomiast jeden założył swoje solenne
veto. Widocznie przewidywał, że
wprowadzenie w życie tego surowego
rygoru sprowadzi do minimum liczbę
małżeństw w Polsce.

NA KRAKOWSKIEJ A—B

— Jaka jest różnica między św.
Kingą a generałem Hallerem?

— Św. Kinga rzuciła pierścień do żup
solnych, a generał Haller do morza.

— Jaka jeszcze?

— Św. Kinga była królową polską,
a gen. Haller... Eee... co mi pan za-
wraca głowę!!



Ludwik Solski



Aleksander Zelwerowicz

Z PAMIĘTNIKA POSŁA

(Luźne wycinki).

Dlaczego zostałem posłem?

Złożyły się na to trzy przyczyny:

- 1^o było głosowanie,
- 2^o partja musiała mieć swoich kandydatów,
- 3^o mam skończonych lat 30.

*

W sejmie mi się podoba. Bufet dobry i niedrogi. Wstąpiłem do klubu Trzech M. t. j. trzech mocnych przed obiadem.

*

Głosowałem za Trąpczyńskim na marszałka. Bo naprzód to wielkopoleś, potem Trąpczyński, a wreszcie trochę się wstydzi, że jest narodowym demokratą. Dobrze i to.

*

Jestem za reformą rolną i za wolnym handlem, ale przede wszystkim za kursami dla posłów-analfabetów.

*

Lubię dziennikarzy, sprawozdawców sejmowych. Bardzo mili ludzie. Mają taksamo dużo czasu jak my i taksamo nic nie wiedzą.

*

Interweniował mnie jeden z korespondentów małopolskich. pocziwe chłop-

czyisko. Oświadczyłem mu, że jestem przeciw drożyznie. Co do programu ekonomicznego uważam, że należy zwiększyć podaż a zmniejszyć popyt, oraz uruchomić przemysł. Kurs marki trzeba podnieść. Co do stosunku marki do rubla w b. Królestwie to jestem zdania, że marki należy wydawać a ruble chować, bo pójdą w górę.

*

Im dłużej jestem w Sejmie tem jaśniej widzę, że polega on na wielkim nieporozumieniu. Mianowicie prawica nie chce wcale wiedzieć czego chce lewica.

*

Onegdaj pisał do mnie poseł Dębaj: „Wolności głosu nie powinno się krempować”.

A dzisiaj poseł Krempa mówił mi...

*

Witos byłby doskonałym mężem stanu — tylko niewie jak.

*

Jestem za Grabskim, doskonale nazwisko na ministra skarbu.

*

Radykalizm nie zna granic.

Sejm nasz jest niewątpliwie ludowy, nawet położony jest przy ul. Wiejskiej, a poseł Smoła powiada do mnie, że to wszystko jeszcze za mało i że

przynajmniej nazwę ulicy trzeba zmienić na: — chłopską.

*

Ten Patek wystrugany jest z dobrego drzewa. Może się na nim Polska nie źle podpierać.

*

Zdaniem moich wielkopolskich kolegów — cały nasz naród powinien dążyć tylko do... doskonałości poznania.

*

Zagranicą mówi się: „to ministerjał na głowa”!

U nas się tego nie mówi.

*

Kolega Dudek jest wiceministrem. Dlaczego nie mam zostać ministrem? Nie, nie. Nie chcę. Wolę być szefem sekcji, bo minister mija a szef sekcji trwa — *tempus fugit aeternitas manet* jak mawiali Rzymianie.

*

Co to jest polityka? — to jest Pol i tyka — czyli coś nudnego i coś suchego.

*

Politykować lubię tylko u Fukiera.

*

przepisał Ami.



GŁOS IMCI PANA SICIŃSKIEGO

Rys. K. Grusa



Trochę powyżej Imci Kopernikus
Zwymyślał was brzydko od kpów.
Ja przedsię myślę: nie wierzcie mu bracia
Tak przecież źle nie jest znów.

Dobrze jest w Polsce, ja to wam powiadam
Ja ojciec psubratów i dziad.
Do serca oto was dziś przyhołubiam
Za posłuch dla moich rad.

Sam tu hołysze, arcy=psy, hultaje!
Przy moim znaku wam trwać.
Dumny z was jestem, słuchajcie mnie dalej.
A reszta furda! Psia mać!

Bury Jän